

Kazimierz Hoffman zmarł 3 marca 2009 roku w wieku 80 lat. Pisał swój *Dziennik* krótko — niecałe dziewięć lat. Zapisy obejmują ostatni okres życia poety, urywają się 27 października 2008 roku. Przez kolejne pół roku, od późnej jesieni do zbliżającego się końca zimy 2009 roku, zmagał się ze śmiertelną chorobą.

W tym czasie nie zapisał w ostatnim swoim dziele ani jednego słowa.

*Dziennik (2000–2008)* Kazimierza Hoffmana to dwa zeszyty w sztywnych okładkach. Inicjalny zapis w „zielonym” brulionie, zawierającym 192 strony formatu A5, pochodzi z 28 stycznia 2000 roku, ostatni, w „czerwonym” tego samego formatu A5 zawierający 100 stron z 27 października 2008. Ten drugi jest zapełniony w trzech czwartych objętości. Fragmenty *Dziennika* publikowały „Kwartalnik Artystyczny. Kujawy i Pomorze”, „Topos” i „Filo-Sofija”<sup>1</sup>.

Zapisy z lat 2000–2002 są systematyczne i rozbudowane. Wraz z upływem kolejnych lat stają się skrótsze, wydają się, czynionymi pośpiesznie, notatkami. Być może poeta zarzucił tę formę wypowiedzi, skupiając się nad redagowaniem ostatnich tomów wierszy czy też na komponowaniu planowanej swej *summy* poetyckiej, antologii zatytułowanej *tak*. Trudno rozstrzygnąć, czy myślał o publikacji swych dziennikowych zapisów. Dwa zeszyty są starannie zapełnione i można odnieść wrażenie, że są już przygotowane do druku. Dlatego, być może, wola autora, by w „przyszłości” je publikować, była już, choćby w starannej formie dziennikowego zapisu, wyrażona.

Jest to dziennik intymny, który w literaturze europejskiej uformował się jako gatunek literacki na przełomie XVIII i XIX wieku<sup>2</sup>. Diarystyczne

---

<sup>1</sup> Pierwodruki *Dziennika 2000–2008* ukazywały się w: „Kwartalnik Artystyczny. Kujawy i Pomorze” (zapisy od 6 stycznia 2003 do 21 października 2003 roku oraz wybór z roku 2004 — od 19 listopada do 13 grudnia); „Topos” (zapisy od stycznia 2001 do końca lutego tegoż roku); „Filo-Sofija” 22 (2013/3) — zapisy od 25 stycznia 2000 do 13 sierpnia 2000 roku oraz od 1 marca 2001 do 12 maja 2001 roku; „Filo-Sofija” 27 (2014/4/1) zapisy od 16 sierpnia do 20 listopada 2000 roku; „Filo-Sofija” 34 (2016/3/1) zapisy od 1 stycznia 2002 do 30 grudnia 2002 roku).

<sup>2</sup> M. Głowiński, *Powieść a dziennik intymny*, [w:] *idem*, *Prace wybrane* Michała Głowińskiego pod redakcją Ryszarda Nycza. Tom 2. Narracje literackie i nieliterackie, Universitas, Kraków 1997.

zapisy następują w porządku chronologicznym, z dnia na dzień, są zwarte i wzajemnie powiązane. Skupiają się na wielu wątkach: przede wszystkim, fundamentalnym dla Hoffmana — wątku Poezji, pisanej wielką literą, bo to swego rodzaju, niejasna i tajemnicza przestrzeń spotkania wiary i poezji; wątkach poświęconych centralnej postaci wiary chrześcijańskiej — Jezusowi; filozofii, a także muzyce, malarstwu, sztuce (najogólniej mówiąc) oraz życiu prywatnemu. Większość zapisów to jednak wiersze i ich robocze wersje, w których autor zmierza do osiągnięcia najdoskonalszego kształtu, który i tak ostatecznie nie będzie tym. To nieustanny pościg za poetycką doskonałością. Odślania tutaj Hoffman tajemnice swojego warsztatu poetyckiego. Przemawia niczym mentor, poucza na czym polega tzw. praca w języku. Materia wiersza, jego ostateczny kształt, a także pojęcie, które poeta wzięł od Gadamera — *eufonia*, czyli współbrzmienie struktur słownych w utworze — wszystko to stanowi przedmiot „katorżnej” wręcz pracy nad wierszem.

Pisać — głosił w *Dzienniku* — to przecież pracować w kamieniołomie i w stałej obok niego szlifierni. Pracować w języku. Przy budowie. W składni. Składnia — po niej poznaje się pisarza. Jego klasę.

Różnymi przymiotnikami zaopatrywano dzienniki — poufny, intymny, metafizyczny, „pisany nocą”, Miłosz nazwał swój *Rokiem myśliwego*, Dośtojewski *Dziennikiem pisarza*, Hoffmana można by nazwać dziennikiem „poetyckim”.

Obecne są w Hoffmanowych zapisach także wątki polityczne, komentarze aktualnych wydarzeń w kraju i na świecie z okresu obejmującego czasową perspektywę *Dziennika* od 2000 do 2008 roku oraz zapisy retrospektywne z dzieciństwa poety czy lat poprzedzających cezurę drugiego tysiąclecia. Wspomnienia łączą się z następującymi w roku kalendarzowym rocznicami, cyklicznymi i uświęconymi świętami roku liturgicznego Kościoła katolickiego. Wątki osobiste dotyczące rodziny pojawiają się rzadko — są dyskretne, ściszone i świadczą o wielkiej czułości i trosce.

W rękopisie precyzyjnie zaznaczał daty. Dopiero wtedy każdy dzień był dniem przeżyтым, a zapis stawał się wiarygodny, stawał się „faktem”. Oddzielał gwiazdkami fragmenty, starannie zamazywał błędy korektorem, zaznaczał podkreślenia i kursywę, zapisywał daty powstałych wierszy, ich wersji roboczych i ostatecznych. I tak kształt utworów poetyckich z *Dziennika*, to wersje pozostające roboczymi, poprzedzone wielokrotnymi poprawkami. W jednym z zapisów notował:

W tym brulionie wpisuję — jeśli już — w miarę czyste (dopracowane już) językowo teksty poetyckie. Cała szarpanina z toku tworzenia idzie do kosza. Pozostaje z reguły ostatnia „dopięta” składniowo kartka maszynopisowa z tekstem i ją to właśnie wpisuję do tego brulionu. Staram się o jego czystość tudzież o w miarę przyjemny dla oka (mego) akapitowy układ strony. To też należy do poetyki. *B r u l i o n j a k o p r z e d m i o t e s t e t y c z n y* [wyróżnienie — G.K.]. Estetyka aktu twórczego. Ważne. Dla mnie.

Akt twórczy powinien być również estetyczny. Brulion więc jest nie tylko zapisem, notatnikiem czy komentarzem. *Dziennik* był dla jego autora ucieczką od świata.

[...] służył zwykle — pisał Zdzisław Łapiński — za środek separacji od świata, dawał schronienie przed jego natarczywością, bywał próbą ratowania osobowości przed rozproszeniem w zgielku życia publicznego.<sup>3</sup>

Hoffman uciekał przed światem, w którym widział destrukcję i rozpad, przed chaosem, będącym, według niego, skutkiem zaniku wiary, nihilizmem objawiającym się w sztuce, niekompetencją, lekkoduchostwem. Ocalenie widział w świecie natury, której był wręcz bałwochwalczym piewcą. Widział je także w wielkiej sztuce europejskiej, w malarstwie, muzyce. Wierzył, że zwierzęta obdarzone są duszą, a cały świat przeniknięty jest duchowością. Dla Hoffmana ocaleniem była jego poezja. Wyznaczał jej rangę najwyższą. „Poemat sławi świętość” — powtarzał wielokrotnie za Hölderlinem, poezja była dla niego świętością. Samego siebie postrzegał jako istotę obdarzoną darem, był tego daru w pełni świadom, nie znał, bo nikt nie zna, tajemnicy swego powołania, jego przyczyn sprawczych. Wierzył jednak, że to łaska, i jak łaska wiary, dana mu przez Boga. Potwierdzenia tej prawdy poszukiwał w świecie, a właściwie doznawał jej nieustannie — w zdarzeniach, niejednokrotnie dramatycznych; w znakach, które zauważał wokół siebie — w Tleniu, w czasie spacerów po lesie czy nad jeziorem. Mówił temu światu — t a k . Poszukiwał racji uzasadniających poezję również w tekstach filozoficznych. Utrwalał cytaty z poetów i filozofów. Snuł wywody podważające koncepcje i twierdzenia twórców uważanych powszechnie za autorytety w filozofii współczesnej.

---

<sup>3</sup> Z. Łapiński, *Ja Ferdynand. Gombrowicza świat interakcji*, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Lublin 1985.

Hoffmanową „triadę” tworzą: wiara — poezja — filozofia, w takiej kolejności, oto konstrukcja, na której wspiera się jego świat, także i przede wszystkim poetycki. Reszta zaś — świat widzialny, muzyka, malarstwo to dopełnienie, bez którego istnienie jest dotknięte skazą. Jego wiara zmierza w stronę harmonii i światła, nie w stronę mroku.

Poeta jawi się jako surowy sędzia tych, dla których brak wiary w osobowego Boga, Jezusa, „który nie mógł być szaleńcem”, niweczy wszelkie ich poczynania, przede wszystkim twórcze. W głównej mierze dotyczy poetów różnych generacji. Sądy te wydają się niekiedy nietrafne. Nie może zaakceptować twórców, którzy jego zdaniem, zburzony porządek świata firmują poetyckimi dokonaniem, pozostającymi w niezgodzie z zasadami wiary, biologicznym stanem organizmu autorów (dotyczy to przede wszystkim starzejących się noblistów polskich). Stają się oni według Hoffmana piewcami artystycznego kłamstwa. To może najcięższy zarzut i raczej chybiony.

Hoffman pozostaje surowym sędzią i wobec siebie. Będąc jednocześnie pełnym wyniosłości egocentrykiem, ale i niechęci, a może i czegoś więcej, wobec Innego, ma świadomość swojej ułomności, lęka się jej w sobie i nie akceptuje. To nie tylko niechęć do spotkanego przypadkowego przechodnia, którego w myśli obdarza wyzwiskiem, to także niechęć wobec własnej nędzy, jak sam twierdzi, która sprawia, że obojętnie przechodzi obok bliźniego, wbrew nakazom Ewangelii, a jednocześnie pochyła się nad zwierzęciem, w szczególności jego cierpieniem. Oddala się od świata ludzkiego i przybliża coraz bardziej do świata psów i kotów, najczęściej bezpieczeństwa, porzuconych.

*Dziennik (2000–2008)* zgodnie z Hoffmanową „estetyką brulionu” przybiera i w swym zewnętrznym kształcie formę niemal poetycką. Jest dopełnieniem twórczości poety.

Dziękuję Państwu Kamili i Grzegorzowi Dominiakom za nieocenioną pomoc w opracowaniu i wydaniu *Dziennika* Kazimierza Hoffmana. Słowa wdzięczności kieruję do Pani Małgorzaty Słotwińskiej za życzliwość i udostępnienie rękopisów Ojca. Dziękuję również Urzędowi Miasta Bydgoszczy za finansowe wsparcie w realizacji projektu.

Grzegorz Kalinowski